

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu	„ 1 kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50
Kwartalnie	„ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwierzając za 1 wiersz petiwo lub jego miejsce . . . kop. 7
 Reklamy i wiersze garnoni . . . 12.
 Nekrologi: za 1 wiersz . . . 10.
 Za dołączenie: ogłoszenie, prospektów itp. jednorazowo rs. 12 oprócz opłaty pocztowej (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
 Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmują: Warszawa: Agencja Ogłoszeń: Rajchman i Fren-dler, Seniorska 18.

Dnia 5 Lutego s. Agaty Panny Męcz.	
„ 6 „ s. Doroty P. M. i Teofila M.	
„ 7 „ s. Romualda Opata.	
„ 8 „ s. Jana z Matki Wyzn.	

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja „Gazety Radomskiej” — sklepy pp. Dubelta, Rakowskiego, Winklera i księgarnie pp. Grohmana i Zuckera.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 37	
Zachód „ „ „ 4 „ 42	
Długość dnia . . . godzin 9 „ 15	
Przybyło . . . „ 1 „ 34	

Kierunek literacki „Gazety Radomskiej” w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego” i „Więku”.

GĘGANIE.

Zapewne Szanowni czytelnicy po raz pierwszy słyszycie ten wyraz. Jest to jednak specyficzny wytwór radomski, służący do określenia naszych rozmów towarzyskich. Znalazł się jeden dowiecny, uchwycił charakterystyczną cechę tego emulowania się w zabraniach salonowych, streścił ją w jednym wyrazie i oto do słownika przybyła nam nowa nazwa. Nie chcę go ani bronić, ani karcić. Obawiam się bowiem, że w pierwszym wypadku ściągnęłyby na siebie oburzenie wszystkich pięknych radomianek, w drugim zaś zawile mitych uśmiechów byłoby nagrodą za mą pracę. Pozostawiam więc na stanowisku obywatelnego widza i postaram się zbadać, czy ów złośliwy miał słusność.

Salon oświetlony — godz. 8 1/2, zaczynają się schodzić goście, ludzie ze sfery inteligentnej, high-life miejscowy.

Panie i panowie w wizytowych szatach, oddawszy ukłony i uściśnienie ręki obecnym, siadają na przygotowanych do tego krzesłach i kanapach. Począta się rozmowa wspólna o pogodzie, wypadkach w mieście, zamążpójściach i ożenkach. Stawia się horoskopy przyszłego małżeńskiego szczęścia, opowiada się skandaliki, tu i owdzie przypnie się łatka i rozmowa weszła już na dobry tor. Dotychczas jednakże wszystko jest zajmujące. Mężczyźni jeszcze słuchają, jeżeli już nie grają w winta. Gdy się jednak wyczerpie i ta nieprzebrana studnia, wtedy schodzi się do... sług, strojów, wyglądu itp., zabawnych rzeczy. Wychwala się lub gani postępowanie

służące, narzeka na modniarkę, opowiada się ceny ubiorów, co dla nas jest *du grec*.

Z przyzwyczajenia musimy i my wtrącić na 50 słów jedno, a zresztą zmusza nas do tego konieczność, gdyż w przeciwnym razie moglibyśmy stać się ofiarami Morfeusza, który zawsze złośliwie wygląda z każdego kąta salonu. Jakiśkolwiek, oto zasada naszych rozmów. Nikogo nie bawi, nawet opowiadającej, a wielu nudzi i odstrasza od życia towarzyskiego, rzucając go w objęcia resursy, gdzie swobodnie i weselej czas przepędzić można. Nie jest to drobnotka. Powszechnie życie towarzyskie jest środkiem wymiany myśli, podjęty do pracy, zaciągawienia a nawet rozszerzenia kierunku myśli. Niedaleko szukać należy. Proszę wejść do salonu warszawskiego — zapewne i tam część zgromadzonych oddaje się niewinnej zabawie obmawiania bliźnich lub kojarzenia małżeństw, lecz za to druga rozstrzyga dzieła sztuki, wygląda sądy, wazy wypadki społeczne, jednym słowem, zajmuje się tem, co stanowi winno umysłową atmosferę każdego inteligentnego człowieka. My zaś robimy wrznięcie, jakbyśmy byli odcięci od świata, jak gdybyśmy nie czytali, nie słyszeli. Nawet premiera nie wzbudza u nas rozmów, a wszak to jest temat łatwy. Doprawdy, gdy się słyszy *ces causeurs*, klikliwo się robi na duszy. Boli to bardzo, że nasze zebrania towarzyskie umierają na suchoty umysłowe i stają się tylko konieczną formą niezrywania stosunków. Tam bowiem, gdzie nie ma jakiegokolwiek przewadzenia, jakiegokolwiek zainteresowania się sprawami ogólniejszej natury, tam musi obficie się rozrastać cichość i jadość.

Nie miejsce więc państwo do nas pretensji, że uciekamy od towarzysztwa. To nie nasza wina!

Raczej panie nadaj inny kierunek naszym zebraniom, a zobaczycie, że wszyscy chętnie się garnąć będziemy. Można wszak wziąć za przedmiot rozmów świeżo przeczytaną książkę, nowelkę, artykuł poważniejszy, wypadek zresztą społeczny — tyle

jest jeszcze materiału na szerokim świecie i w życiu codziennym, że nie ma obawy, byśmy go kiedy wyczerpali.

Wybaczyć mi panie te słowa prawdy. To nie zgorkniały stary kawaler wylewa swe pretensje na papier. My chcemy życia, światła i powietrza w waszych salonach, a znajdujemy stęchłą, zmrok i... gęganie.

Zniechęcony.

Wiadomości bieżące.

„Goniec urzędowy” donosi, iż dnia 26 b. m. odbył się w pałacu Zimowym w Peterburgu wielki doroczny bal Dworski, na który zaproszono 3.148 osób. Bal zaczął się od poloneza. Najjaśniejszy Pan prowadził małżonkę ambasadora austriacko-węgierskiego Wolkensteina; Najjaśniejsza Pani szła z Jego Cesarską Wysokością Następcą Tronu. Podczas wieczery po prawej stronie Najjaśniejszego Pana siedział ambasador niemiecki W. Schweinitz, po lewej stronie Szakir basza.

„Praw. Wiest” donosi, iż w piątek d. 27 stycznia r. b. miał szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu generał-gubernator warszawski, generał-adjutant Hurko.

„Warsz. Dniów” powtarza za „Rusk. Wied.” o rozwinętej na pograniczu z Austrią kontrabandzie broni palnej, którą utrzymują żydzi z Austrii. Przemysłnicy starają się zbywać broń włościanom w południowej części Królestwa. Rozchodzi się się oni po wsiach z workami, napełnionymi rewolwerami i ładunkami, następnie zbywają towar ten bardzo tanio.

Ministerium dóbr państwa opracowuje obecnie projekt normalnej ustawy towarzysztwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia i gradobicia wiejsko-gospodarczych.

„Now! wrem” twierdzi, iż postanowieniem zostało podwyższenie opłaty w uniwersytetach za prelekcje w stosunku 50% do

wpisów dzisiejszych. Podwyżka ma być zastosowaną przez coroczne powiększenie opłaty o 10 rs.

Władze wydały rozporządzenie, ażeby pieniądze, pobierane w kancelarych szkolnych za wpisy, wnoszone były do kas miejscowych dwa razy tygodniowo, jeżeli suma przenosi rs. 50, w przeciwnym razie z końcem każdego miesiąca.

Ponieważ do wiadomości ministerium finansów doszło, iż w wielu miejscach prowadzi się handel kuponami książeczek emerytalnych, przeto wydane zostały rozporządzenia, mające wpłynąć na ograniczenie nadużyć, jakie się często kryły pod formą upoważnień do odbioru pensji lub emerytury. I tak, w razie przedstawienia książeczek, w których na kuponach już przed terminem ich płatności znajdowałyby się pokwitowania właścicieli książeczek, lub do odbioru, poleconem zostało kasom, aby nie kwestionując wypłaty należności za kupon bieżący, na dalszych kuponach pokwitowania przekreślały. Jeżeliby zaś oprócz pokwitowania i lub upoważnienia, na kuponach, których termin jeszcze nie nadszedł, było jeszcze poświadczanie właściwej władzy, to wypłata ma być wstrzymana, a książeczka zatrzymana i przedstawiona gubernatorom, lub władzom policyjnym, a emerytom lub osobom pobierającym pensje w zamian za zatrzymaną książeczkę ma być wydana nowa.

Komitet ministrów ogłasza: Tym z żydów poddanych zagranicznych, zamieszkających w Królestwie Polskim, którzy otrzymali patenty gildyjne I-ej gildy na r. 1887, dozwolone zostaje otrzymywanie podobnych patentów na r. 1888. Postanowienie to nie dotyczy żydów poddanych zagranicznych, którym odmówiono, na zasadzie praw istniejących, pozwolenia na prawo prowadzenia handlu w Rosji. Tym ostatnim wyznacza się tydzień 1-y maja r. 1888-go jako ostateczny termin do podawania podań, o przyznanie prawa na prowadzenie handlu w Rosji. Ci, którzy do tego czasu nie uzyskają upoważnienia, będą zmuszeni do za-

PO BURZY.

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

— Były nawet z tego powodu nieporozumienia między nami — ciągnął dalej szlachcic — lecz siostra postawiła na swoim i nie żałuje dziś tego. Ma niezależny kawałek chleba, dochody niewielkie, lecz wystarczające, wychowuje syna bardzo dobrze, kształci go, czegoż żądać więcej?

— Istotnie! niech mi pani powie, jaką drogą doszła do tego, jaki sobie zawód obrała?

— Bardzo pospolicie, proszę pani. Nauczyła się kroju, szycia, a że miała niewielki kapitał, więc założyła magazyn, z początku bardzo mały, ale z czasem rozwinęła go i dziś zatrudnia, jeżeli się nie mylę, dziesięć czy dwanaście panien. O oż powiadam, że rada takiej kobiety praktycznej i doświadczonej mogłaby się pani bardzo przydać.

— Najzupełniej podzielam pana zdanie i niezawodnie zgłoszę się do siostry pańskiej, jeżeli...

— Jeżeli?

— Obawiam się, że osoba tak zatrudniona może...

— Zareczam, że przyjmie panią z otwartymi rękami. Siostra moja ma bardzo dobre serce, zacnego charakteru kobieta. Jak tylko przyjadę do Warszawy, opowiem jej o pani i uprzedzę, że pani ją odwiedzi...

— Dziękuję serdecznie — odrzekła, podając mu rękę.

Omnibus zatrzymał się przed stacją.

— Tu — rzekł — posłuchajmy z pół godziny, a może nawet i dłużej. Poczta jest wspaniałomyślna dla swych ofiar, pozwala im rozprostować zmęczone kości i rozgrzać się herbatą. Niech pani wysiadzie. Znam wszystkie austerye na tym trakcie, mogę więc być przewodnikiem. W tej, do której wejdziemy, zaraz jest nawet oddzielny pokój dla dam, gdzie pani będzie mogła poczęść i poprawić toalete... Otóż jesteśmy na progu. Niech pani wejdzie na salę, w te drzwi na prawo, a ja każę tymczasem przygotować herbatę.

W dużej izbie, wyklejonej złotem obiciem, był już ruch. Na bufecie stał ogromny, dymiący samowar, z po za którego wychylała się pulchna twarz gospodyni. Rozespany chłopak oczekiwał na rozkazy gości.

W stancyi znajdowało się kilka osób, gdyż lada chwila miał nadejść omnibus z Warszawy; jedni spodziewali się znaleźć w nim miejsce, drudzy oczekiwali na gazety, na listy.

Rudy żydek w wypłowiałym chałacie, ma się rozumieć faktor, związał się między gośćmi w nadziei zarobku.

Ściany owej sali przyozdobione były starymi szyćkami i litografiami, pokrytymi kurzem, popstrzone przez muchy. Jeden z tych przedstawiał wielkiego Napoleona, w historycznym szarym surducie, z lunetą polową u oka, drugi wyobrażał śmierć księcia Józefa w nurtach Elstry, na innych były Muzy, Gracye i różne postacie mitologiczne. Nad wypłowiałą ze starości zieloną kanapą wisiło lustro duże, w ramach niegdyś zapewne złotych, pokryte również warstwą kurzu. Złote stoły jesionowe, czerwonymi serwetami przykryte, dopełniały całości umeblowania tego przybytku, w którym codziennie kilka partyj podróżnych zatrzymywało się dla wypoczynku i pokrzepienia sił.

Po kilku chwilach panna Zofia, uprządkowawszy swoją toaletę, wyszła do owej, złotem obiciami wyklejonej stancyi i zajęła miejsce przy oddzielnym stoliku obok swego towarzysza podróży.

Dzień już się zbliżył do południa, w stancyi było jasno, więc też nasi podróżni mogli się sobie nawzajem dobrze przypatrzeć.

Oboje czuli ten przegląd w milczeniu. On podziwiał drobne rysy jej twarzy, nacechowane wyrazem niezwyklej łagodności, ona zaś ze zdumieniem spostrzegła, że towarzysz podróży, który jej się staruszkim

wydawał, wcale nie starego człowieka nie wyglądał.

Twarz jego była gładka i niepoorana zmarszczkami, oczy czarne, błyszące, włosy bujne i gęste, niegdyś czarne jak heban, lecz teraz tak przypruszone siwą, że się prawie białymi wydawały. Gdy miał na sobie futro, którego duży kołnier zasłaniał mu pół twarzy, to istotnie owe siwe włosy, wychylające się z pod czapki, nadawały mu pozór człowieka wiekowego. Światło latarki w omnibusie dopełniało złudzenia.

Panna Zofia spojrzała na niego z niedowierzaniem.

— Pan mieni się przyjacielem mego ojca? — spytała.

— Istotnie pan! łączył nas stosunek serdecznej przyjaźni.

— Dziwna rzecz — rzekła, jakby w zamyśleniu — mój ojciec musiał być znacznie starszym od pana.

— O całe dziesięć lat, może i więcej nawet, przylem on się ożenił bardzo młodo a ja zaledwie przed sześcioma laty. Ztąd wynika pozornie duża różnica wieku, bo on biedak umarł i zostawił po sobie dzieci prawie dorosłe — a ja utraciwszy żonę, zostałam z dwógiem małych dziećmi.

(D. c. n.)

niechania handlu w Rosji i opuszczenia terytorium cesarstwa przed 1 stycznia r. 1889.

Główny sztab zakomunikował zarządom wojskowym dla zastosowania się wykaz ważniejszych świąt żydowskich, obejmujących razem 12 dni na rok, w które to dni pełnią służbę wojskową żydzi, mają być zwalniani od obowiązków wojennych.

Peterab. Wied. donoszą, iż projekt zabezpieczenia robotników miesi w sobie dwie formy asysekuracyi: raz na wypadek śmierci lub kalectwa, a powtóre w razie dojścia do starości fizycznej niezdolności do pracy.

Rus. kur. donosi, iż po zebraniu przez ministerium finansów szczegółowych danych o liczbie depesz z prośbami, wysyłanych do instytucji rządowych, wprowadzenie depesz tak zwanych stemplowych (z markami) zostało na pewien czas odroczone.

Ministerium oświaty zatwierdziło wypracowany i przedstawiony przez okręg naukowy warszawski projekt przepisów o seminarjach fakultetu historyczno-filologicznego przy uniwersytecie warszawskim.

Nagrody za zasilenie. Na rok bieżący ministerium dóbr państwa wyznaczyło następujące nagrody za zasilenie pustek w dobrach prywatnych: dwie nagrody po 500 polimperałów, oraz 7 medali złotych.

Na zasadzie przepisów o zapobieganiu zarazie na bydło w guberniach Królestwa Polskiego ministerium spraw wewnętrznych postanowiło ceny normalne na bydło, zabijane w celu przetrwania zarazy, a mianowicie: za woły po rs. 60, krowy po rs. 40, jałowice po rs. 30 i cielęta po rs. 10, uczynić obowiązującymi jeszcze na lat pięć, polecając, jak dotąd, pobierać asysekuracyę po jednej kopiejce rocznie od każdej sztuki bydła. Wskutek tego p. oberpoliemajster m. Warszawy polecił sporządzenie spisu bydła, znajdującego się tak w samym mieście, jak i na Pradze, z wyliczeniem podatku asysekuracyjnego, jaki od każdego właściciela przypada.

Z miasta

Trzechsetna rocznica. We wtorek ubiegły upłynęło lat 300 od dnia zamknięcia sejmu koronacyjnego Zygmunta III, na którym zapadła uchwała „sławnej pamięci” „o ważności zapisów”, która wprowadziła do prawa rzeczowego zasadę pierwszeństwa w myśl formuły prawnej. *Qui prior tempore, potior iure.* Na zasadzie tej polega właśnie nowoczesna hipoteka.

Uchwała r. 1558 zainaugurowała system hipotek, uchwała zaś r. 1818 wprowadziła obecnie obowiązujący system hipotek.

Hypoteka polska nawet za granicą ma sławę doniosłą — a w swoim czasie była przedmiotem uznania szerokich kół prawniczych całej Europy.

CHYBIONY PLAN.

Z prawdziwego zdarzenia
opowiedział

WACŁAW BROCHWICZ.

W Olchowie, jednej z najmniejszych bogatej i zynego Podola, mieszkali państwo G. Uchodzili w okolicy za ludzi zamożnych i pracowitych — mieli tylko jedną córkę, osmastoletnią Natalię.

Paniąka była ot tak sobie, zwykłej urody, młoda, hoża, wesół — jak wiele dziewcząt w tym wieku. Miała przytem sławę nieporównanej tancerki, to też na każdym prośonym wieczorku lub baliku młodzież nie dawała jej wytchnienia, podczas gdy inne sprzedawały piętuszkę.

Mówiono nawet, że papa jej, pan Baltazar G., złożył już na wiano jedynaczki w banku szlacheckim wcale pokątną sumkę. Uroda panny i ładny majątek były powodem, że młodzież rojem kłębiła się koło Natalki, dobijając się choćby tylko laskawego spojrzenia lub uścisku małej jej rączki.

Z pomiędzy nich pan Placyd K. i Sylwester O., właściciele zadłużonych wiosek, mieli największe szanse zdobycia jej serduszka i krociowej fortuny. Obydwoma

Odczyty. Zapowiedziane odczyty na dochód miejscowego szpitala rozpoczyna się, jak nas informują, około połowy postu. Program ich, jak również nazwiska prelegentów, ogłosimy w jednym z następnych numerów.

Więc podobno nie! Pogłoski o projektowanych oszczędnościach n.r.b. w służbie wewnętrznej kolei Iwagrodzko-Dąbrowskiej nie mają podobno żadnej podstawy. Skład bowiem osobisty urzędników i oficjalistów rzeczowej kolei od samego otwarcia jej został ograniczony do liczby najniezbędniejszej, a zatem w miarę zwiększenia się ruchu może się tylko powiększać a nigdy zmniejszać. W następstwie otwarcia kolei został zwiększony o kilkunastu urzędników i kilkudziesięciu oficjalistów.

Sklep spożywczy urzędników i oficjalistów drogiel. Iwagr.-Dąbrowskiej, jak na początek, robi wcale dobre interesy, co jest wróżbą pomyślnego na przyszłość rozwoju młodej i wiele pożytecznej instytucji.

Wieczór rzemieślniczy. Sympatyczny wieczór rzemieślniczy, jaki odbył się w sali reursy miejscowej w ubiegłą środę, powiódł się znakomicie. Nie był tak liczny wprawdzie, jak się spodziewano, ale za to bawiono się serdecznie — tak serdecznie i szczerze, jak się rzemieślnik polski bawić umie.

Młodzieży mnóstwo — dam mniej, ale za to śliczne i hoże, jak wogóle wszystkie polskie dziewczęta.

Do kontredansa stanęło par trzydziści, do mazura tyleż.

Ostatni taniec szedł z życiem i ogniem tak, jak z resztą iść powinien taniec narodowy.

Królową wieczoru jednogłośnie okrzyknęto pannę Z. J., chociaż głosy się dzieliły, gdyż i panna F. Z., zdaniem bardzo wielu, powinna podzielić wawrzyny monarchini wieczoru.

Kierownikiem tańców, duszą zabawy — aranżerem, jeżeli ktoś chce konieczniej, był „nasz Szymann” — bo tak serdecznie w całym mieście wszyscy go nazywają.

Zabawa udała się więc nadszpiewanie dobrze, na galerii tłok przy upale tropikalnym — pod filarami również tłumno i gorąco — słowem, wieczór środowy zapisał się na długo jako miłe wspomnienie dla tych, co przyjęli w nim udział nieobecni zaś niech żałują.

Bal kostiumowo-maskowy. A więc bal kostiumowo-maskowy rekomendowany do chodzący stanowiąc do skutku, urządza go bowiem komitet reursy obywatelskiej w dniu 9 b.m. t. j. w sam tłusty czwartek.

Cena biletów wejścia na salę i galerię oznaczoną została na rs. 1 od każdej osoby.

Przyjmujący udział w zabawie, mogą być w kostymach, maskach, albo też w strojach balowych.

jednakowo zdawała się być zajęta; chociaż p. Sylwester utrzymywał stanowczo, że jemu więcej sprzyja, niż jego rywalowi, ale zawsze było mu to nie na rękę, że musiał walczyć o lepsze z jakimś tam paniem Placydem, który nieraz popsuł mu szyki. Już parę razy przystępował do niej z zamiarem wynurzenia swoich afektów, już nawet zaczynał mówić, gdy wtem nagle ni ztąd, ni zowąd zjawia się p. Placyd... ona pada mu w objęcia i oboje toną w szalonym wirze walcu.

O! wtenczas byłby go chętnie rozszarpał, była wrzawa w nim wściekłość... Ciągłe przemysliwał nad tem, jakby go można najwięcej w oczach panny ośmieszyć, żeby raz na zawsze stracił jej względy. Snując takie myśli, ułożył następujący plan i wykonał go wkrótce:

Pewnego dnia Placyd, siedząc u siebie na ganku, zobaczył jak drogą, od bramy wiodącą, pędził na spienionym koniu jakiś człowiek. Wiedziony ciekawością, wybiegł naprzeciw niemu i zapytał:

— A kładzie to Bóg prowadzić?

— Z Kuryłówki, wielmożny panie — odrzekł posłaniec, kłaniając się nisko czapką — pan mój pisał kartkę, tylko to nie dobrze, co ja ją zgubił gdzieś w drodze, a choćem zgubił ale wiem co tam stało... paniąka z Olchowca wczoraj wieczór umarła.

Początek zabawy punktualnie o godz. 9 wieczorem.

Zadna maska bez rekomendacji członka reursy ani na salę, ani na galerię wejść nie może.

Sprzedaż biletów odbywać się będzie tylko przy wejściu na bal. Do każdego biletu dołączony zostanie kupon, który przy wejściu na salę lub galerię należy oddać właściwej osobie; bilet sam z podpisem nazwiska członka reursy, wprawdzie wadzącego maskę, należy zachować w celu najściślejszej kontroli.

Ponieważ bałe tego rodzaju cieszą się zazwyczaj wszędzie niezwykłym powodzeniem, trzeba więc mieć nadzieję, że pierwsza dopiero w Radomiu zabawa kostymowo-maskowa powiedzie się świetnie i że uroczę radomianki pojawią się na niej licznie w kostymach bądź bajaderki, cyganek, krakowianek, bądź w kostymach fantastycznych jak n. p. noc, gwiazd, niezapominajek itd., bądź wreszcie w charakterystycznych lub innych, stosownie do woli i gustu.

Trzeba mieć tem większą nadzieję, że zabawa czwartkowa powiedzie się nadszpiewanie dobrze, gdyż dochód z niej przeznaczono na zasilenie funduszu Towarzystwa Dobroczynności.

A więc piękne maszczki, uroczę hiszpanki i grecczki, wspaniałe królowe gwiazd i nocy, cudne niezapominajki, lilie i róże, we czwartek o godz. 9-tej wieczór w sali reursy — gdzie czeka was przyjemna zabawa i mnóstwo niespodzianek!

Ze ślizgawki. Gdyby nie fatalna zawieja, zabawa czwartkowa na lodzie w starym parku należałaby może do najświetniejszych w bieżącym sezonie sportu żyłzarskiego. Pomimo jednak nie zbyt sprzyjającej aury i przejmującego zimna, ślizgawka w dniu tym cieszyła się niemałym powodzeniem, chociaż nie było się bez kilku nie zbyt estetycznych upadków — tak jak się to zdarza zazwyczaj na lodzie.

Ci są zadolowieni. Biedni narzekają na ciężką zimę i dokuczliwe mrozy, są jednak dwie sfery ludności, cieszące się z długiej, choć za zbyt mroźnej pogody.

Mamy tu na myśli młodzież, używającą ślizgawki w Starym parku i doróżkarzy, a właściwie obecnie sankarzy.

Ci ostatni podwójnie dobrze robią interesy, bo nietylko, że doróżek nie niszczy i prędzej do zarobków dochodzą, ale nadto przestrzeń, dzielącą dworzec kolejowy od miasta, przebywając w parę minut, każąc sobie płacić za kurs 30 kop., podczas gdy kurs sanek w Warszawie kosztuje zaledwie kop. 20 przy większych daleko przestrzeniach.

W szpitalu św. Kazimierza zmarł dziewięćdziesięcioletni starzec z Woli Owadowskiej, Jakób Domaszk.

Adam Ryckerski, zasądzony na lat 15 ciężkich robót za udowodnione mu morderstwo, zbiegły z więzienia, został przed

paru dniami schwytany. Niebezpieczny ptaszek jest obecnie pilnie strzeżony i nie uwolni się już pewnie z więzienia i nie uniknie zasłużonej kary.

Niewierny. Z początkiem b. tygodnia w kościele parafialnym zdarzyła się oryginalna scena.

Państwo młodzi przystępują do ołtarza i oczekują błogosławieństwa na dożgonne pożycie; jednocześnie jakaś kobieta się odpycha pannę młodą i kłęka przy młodzieńcu.

Na zapytanie kapłana, która wchodzi w związki małżeńskie, zaprzeczona nieznajoma odpowiada, że „ona”, gdyż jeszcze w roku przeszłym zapowiedzi jej wyszły z kłęczącym tu gachem.

Po wyjaśnieniu sprawy niepokieszona pobiegła ewalem do innego ołtarza, zło-rzeczając niewiernemu... a tymczasem niewierny jej był amant posubił nowy przedmiot swych uczuć.

„Menu” nazwiskowe. Pewna instytucja prywatna w mieście naszym na liście pracowników swoich miesi nieępujące nazwiska: Rosołek, Bułka, Zajac, Piwko, a także Łój i Znoj. Dwa ostatnie wszakże pozwalają się domyślać, że jakkolwiek ję-gomości przypadek użył pewnie wiele zaju, zanim zdolał „menu” podobne ułożyć, to jednakże nie musi być ono zbyt smaczne, skoro najwidoczniej na łoju jest przygotowane.

Bilecik lokatora. (Do właścicieli domu, z żądaniem ekmissy sublokatora).

„Pani Gospodyni! będzie łaskawa Tęgo starego To jest Piranta od pierwszego wemelduje na 7 wiorst niech Pani mu Wocy bilet da za moje dobre to mnie jeszcze złodziejem zrobił od pierwszego ja jego balonym wyniesie. (Oryginał w Redakcji)

Na Mlecznej.

— Czemu pan Walenty nie żeni się w tym karnawale, przecież już czas, a potem wszyty jak pan Walenty będzie kłoczka dźwigał.

— Eee... co mi tam panna Weronika takie recepty będzie rozpowsiadała.

Nekrologia.

Ś. p. Antoni Nynkowski, rejent w Szczeczniesynie, z dawnego sądownictwa długoletni urzędnik — zmarł dnia 22-go stycznia r. b. w wieku lat 72. Jako człowiek niezmordowanej pracy i niezłomnej prawości, znany szerszemu kołu radomian z czaów urzędowania, jak pisarz b. Sądu Pokoju.

Z okolicy.

Wypadki. Dnia 2 stycznia we wsi Petrykozy gm. Białaczew w pow. opoczyńskim, włościanin Mateusz Leksicki, podczas bójki z żoną swą, trzymającą przy piersiach 3-ch miesięczne dziecko, uderzył

zwał się drzącym głosem Placyd — gdzie leży panna Natalia?

— Co? co takiego? — krzyknął Baltazar. — Pan śmiesz mnie pytać gdzie?.. wynos mi się tu w tej chwili hultaju jakiś! a to! to! infamias! spł się widać jak bela! patrzcie no! czego mu się zachciwa! a niedoczekanie twoje! dam ja ci tu zabaczysz!

Biedny Placyd znalazł się jak niepisany za drzwiami, a dowiedział się jak od kogoś ze służby, że wszyscy zdrowi i nikt nie myślał umierać, skoczył na swój wózek i ukrywszy twarz w dłoniach, kazał jechać prędko do domu.

Baltazar zaś, dowiedziawszy się, że pan Placyd został podstępnie w błąd wprowadzony przez Sylwestra, popędził niezwłocznie za nim z wyjaśnieniem i przeprosinami. Zastał go piszącego list z wyznaniem na pojedynku.

Cała rzecz wydała się bowiem, gdyż jeden z dworskich słyszał rozmowę Sylwestra z owym posłanecem, który namówiony poniósł wiadomość o mniemanej śmierci Natalki.

W kilka tygodni Placyd stanął na słubnym kobiercu z panną Natalią, a Sylwester w obawie otrzymania zasłużonego honorarium, zniknął bez wieści z horyzontu uroczego Podola.

— Nie może być! — krzyknął ostupały Placyd — onegdaj widziałem ją, była zdrowa... co się stało takiego! na rany Boskie, mówże prędzej!

— Co się miało stać?... ta umarła i tyle — rzekł obojętnie posłaniec.

Placyd szczerze kochał Natalię, to też wiadomość o jej śmierci dotknęła go boleśnie.

W godzinę potem, siedząc na wózku, pędził do Olchowca i szlochał jak dziecko. Drugie kury już piał, jak wózek jego cicho zatoczył się przed ganek Olchowickiego dworku. Zdziwiony był, że w oknach nie widział światła. Zszedł z brzojki i zaczął stukać do drzwi frontowych nikt się nie odzywał.

— Pewnie nieszczęśliwi rodzice — pomyślał sobie — wynieśli się gdzie do sąsiadów a babka, pilnująca ciała, usnęła i nie można się jej dobrać.

Począł kłotać coraz mocniej, za chwilę dały się słyszeć ciężkie kroki i z przedpokoju odezwał się zaspiany głos pana Baltazara.

— A kto tam do licha burzy ludzi po nocy?

— To ja, otwórz pan! — odparł Placyd.

— Pan?... tu! tak późno!... — rzekł zdziwiony, otwierając przybytemu drzwi.

— Panie drogi! powiedz pan — ode-

je tak silnie pięścią, że biedne niemowlę w parę dni umarło.

Dnia 11 stycznia włościanin wsi i gm. Wierchowiska w pow. ilżeckim, Wojciech Piątkowski, wracając w stanie nietrzeźwym do domu, umarł na drodze.

Dnia 13 stycznia służąca, T. kła Plenkiewicz, panna, zamieszkała w Sandomierzu, w celu otrucia własnego 4-letniego dziecka, wlała mu w usta kwasu siarczanego; życiu niemowlęcia po udzieleniu szybkiej pomocy lekarskiej, niebezpieczeństwo nie grozi. Winną zbrodni a resztowano.

Dnia 16 stycznia mieszkaniec osady i gminy Iwaniska, w pow. opatowskim, Michał Wiącek, w przystępie melancholii powiesił się.

Dnia 20 stycznia w osadzie Skaryszew w pow. radomskim czeladnik młynarski, Jan Młodzikowski, wskutek własnej nieostrożności, został zginiony na śmierć przez koło od młyna.

Na polach między wsiami Oziębów i Jarkowice w pow. opatowskim, znaleziono ciało martwego izraelity, Ieka Ojzerowicza, zamieszkałego w Opatowie, który wracając do domu, zmarł na śmierć na drodze.

We wsi Bieniendzie gm. Wolańów, w pow. radomskim, z niewiadomą przyczyną spalił się wiatrak, należący do właściciela majątku Edwarda Grossa, zabezpieczony na rs. 680.

Dnia 19 stycznia wskutek nieostrożności obchodzenia się z ogniem w mieście Opatowie, wynikł pożar, który zniszczył stodołę, należącą do Michała Dekłowskiego zabezpieczoną na rs. 200.

Dnia 9 stycznia we wsi Bugaj, gm. Wilczyce w pow. sandomierskim z tejże samej przyczyny spalił się dom dworski drewniany, należący do obywatela Juliana Załęskiego, zabezpieczony na rs. 520.

Jankiel Smochowski, ze wsi Gelniowa w pow. opoczyńskim, osadzony w areszcie policyjnym w Przysusze, uciekł, spalwszy drzwi, wiodące do celi więziennej.

Z kraju.

W Warszawie zdarzył się we środę straszliwy wypadek w fabryce przetworów chemicznych Scholtza i Kijewskiego. Jeden z robotników wszedł w latarkę w rękę do rury żelaznej w celu oczyszczenia jej z osadu kwasu siarczanego. Owinięty był workami po saletrze. Zbliżona nadto latarka do worków zapaliła je. Nieszczęśliwy ze strasliwym krzykiem wydo był się z rury a chcąc ugasić, płośnie na sobie worki, skończył do kadzi z kwasem siarczanym. Wydo było go prawie konającego. — Konkurs na budowę hali targowych został już rozstrzygnięty, nagrodę w sumie rs. 1.000 przyznano p. Stefanowi Szyllerowi. — Komitet Muzeum przemysłu i rolnictwa zamierza urządzić w r. p. wystawę metalurgiczną. — Wystawę tkaćską zwiędza w ogóle niewiele osób, za to ruch handlowy, jak notują gazety miejscowe, panuje znaczny. — Pogrzeb s. p. Wincentego Majewskiego z kościoła s. Krzyża odbył się przy udziale paru tysięcy publiczności. Na trumnie złożono dziesięć wieńców, a między nimi jeden z napisem: „Nestorowi swemu obrońcy warszawskiej. Nad grobem w imieniu adwokatów warszawskich przemówił p. Henryk Krajewski, mecenas. — Zmarła tu we środę Józefowa Topotowa, licząca 101 lat wieku, która w swoim życiu obchodziła trzy wesela: srebrne, złote i brylantowe. — Pan Stanisław Hiszpański, szewc, obchodził w ubiegłą sobotę pięćdziesięcioletnią rocznicę ślubu i takąż rocznicę istnienia swej ucześciwej firmy. — Pan Józef Nussbaum otrzymał stopień doktora zoologii na miejscowym uniwersytecie.

W Dąbrowie Górniczej ma powstać nowa parafia pod wezwaniem św. Aleksandra, o co J. E. k. biskup Kulicki i ludność wyznania rzymsko-katolickiego tej miejscowości usilnie czynią starania.

W Łodzi odkryto fałszywe czterdziestki. Winny aresztowany. Teatr niemiecki, goszczący tutaj, nie ma absolutnie powodzenia. Synowie i córki Melpomeny germańskiej nie posiadają nawet środków na wyjazd.

Z Płńska donoszą „Wszczęświatowi“, że ziemianie tamtejsi zamierzają nabyć obserwatorium astronomiczne, pozostałe po s. p. d-rze Jędrzejewicz.

Z Wilkowszczyzny, w pow. chełmskim, do „Gaz. Lubel.“ piszą: W dniu 21 b. m.

dziesięcioletni synek mieszkańców wsi Wilkowszczyzny, August Grams, oglądając nabita fuzję ojca, straszny ją siostrę swą, piętnastoletnią Wilhelmę — nieoglednie jednak pociągając swą cyngiel, wypalił i zabił ją na miejscu.

Z nauki, literatury i sztuki.

„Niwa“ w ostatnim zeszytach pomieszcza rozprawę dra Antoniego J. o Kraszewskich, napisaną na podstawie korespondencji z lat 1842 — 1846.

„Wiśła“, pismo etnograficzno-geograficzne, po chwilowej przerwie znacznie wychodzić jako kwartalnik od 1-go marca.

„Medycyna“ rozpoczęła druk pracy znanego psychiatry Kralit'a-Ebing'a p. t. „Zbożenia umysłowe na tle zaburzeń płciowych.

„Echo muzyczne“ w ostatnim numerze pomieszcza sylwetkę znakomitego aktora polskiego Smochowskiego, piera Wincentego Rapackiego. Odcinek „Echa“, pisma wzorowo i nader starannie redagowanego, zdołał wyjątek z najnowszej książki Alfonsa Daudet'a: „Trente ans de Paris“, wydanej przed tygodniem w Paryżu, p. t. „Mój pierwszy frak“. Wogóle pismo to, jedne w dziennikarstwie naszym poświęcone specjalnie teatrowi i sztuce, rozwijając coraz bardziej pożyteczną działalność swoją, zyskuje coraz większą ilość czytelników. W naszych stronach „Echo muzyczne“, z każdym kwartałem zwiększa liczbę abonentów i nie dziwnego, gdyż wspaniałe premium dzieł Schumann'a, złożone z 10 tomów, jest niemal ku temu zachętą.

Wiadomości polityczne.

Mowa Tiszy jeszcze wczoraj była przedmiotem obszernych rozpraw w pismach zagranicznych. „Standard“ angielski n. p. przywiązując doniosłe znaczenie do przemówienia prezesa gabinetu węgierskiego, między innymi pisze:

„W dziejach Austrii — pisze ten dziennik — jest rzeczą nową, że polityka jej łączy się ze sprawą popularną wolności narodowych. Z tego powodu, każdy angielski, bez różnicy stronnictwa, powinien z Austrii sympatyzować. Państwo, stojące na straży Bałkanów, stanęło na czele walki o swobodę wschodniej Europy. Jest to rola, godna pochwały, dająca Austrii siłę moralną, jakiej dawniej nigdy nie miała. Im bardziej zaś Anglia ceni dobrodziejstwo pokoju, tem chętniej poprze dłoń Austrii. Mowa p. Tiszy, z jednomyślnym zadowoleniem czytana będzie w Anglii, która pragnie, ażeby Bułgaria rozwijać się mogła pod opieką wielkich mocarstw militarnych środkowej Europy.“

Korespondent petersburski do „Norda“, dobrze zawsze — jak wiadomo — poinformowany, w ostatnim swym liście sytuacji, niedzielnarodową określa w ten sposób:

„Położenie jest zawiąkane, bez wyjścia i krytyczne, nie budzi ono przecież zbyt wielkiego niepokoju i nie się robi dla wydobycia się z trzupności. Świat, polityczny, pozornie zachowuje się obojętnie. Kwestya bułgarska naprzekąd, płećnie na skutek ciągłych zwłok dyplomatycznych, ale okoliczność ta nie zachęca nikogo do działania, Bułgaria, powiadają, nie ucieknie, a frazes ten wystarczy na uspokojenie niecierpliwych. Opinia publiczna woli, ażeby kwestya bułgarska pozostała w zawieszaniu, niż żeby rozwiązana została na szkodę Rosji. Będzie ona, zgodnie z życzeniem Rosji, rozwiązana przez przywrócenie traktatu berlińskiego, lub też pozostanie w zawieszaniu, ponieważ Rosya nie może się zgodzić na żaden kompromis dopóty, dopóki książę Ferdynand pozostaje w Zofii. Ponieważ mocarstwa, z którymi od pewnego czasu związana jest wymiana zdań, nie są skłonne do zajęcia stanowiska, na którym Rosya, bez zmiany stołu, trudno przypuszczać, ażeby ona wymiana zdań zamienić się mogła wkrótce w formalne rokowania, a tem mniej, ażeby doprowadziła do rozwiązania przesilenia. Pomimo to, opinia publiczna pokłada zupełne zaufanie w zapewnieniu pokojowe, które niedawno temu cesarz niemiecki powtórzył w odpowiedzi na życzenia, złożone mu przez Towarzystwo Czerwonego Krzyża. Uspokojenie umysłów ztąd może po-

chodzić, że obecnie gra przeciwników jednokładnej jest rozumiana, i że nie będąc w konieczności obawiania się kogokolwiek, nie są tak brane na seryo ich mniej lub więcej ukryte groźby.“

„Nord“, krytykując działalność tak zwanej ligi pokoju, mówi, że usiłuje ona wszędzie wywołać prąd nieprzyjazny dla Rosji. Widać to z nacisku, wywieranego w Wiedniu na serbskiego króla Milana, nacisku, dzięki któremu nie przychodzi do skutku w Belgradzie rząd, przyjaźnie usposobiony dla Rosji. Widać to z insynuacji, puszczanych w obieg przeciw Rosji, jakoby państwo to zamierzało wykonać zamach w Azji-Mniejszej. Temi środkami usiłuje się wpędzić Turcję i Anglię w objęcia potroznego przymierza. Prócz tego wszelkich używa się sposobów na zjednanie sobie państw bałkańskich. Rosya ma słuszne powody do spoglądania z nieufnością na odwiedzin rumuńskiego ministra, Stourdzy, u księcia Bismarcka w Friedrichsruhe. Co się zaś tyczy związku pomiędzy sprawą bośnijską a bułgarską, to Rosya bynajmniej nie myśli kwestyonować prawego stanowiska Austrii w Bośni i w Hercegowinie. Nie jest wszakże tajemnicą, że Austrii, której służy tylko prawo okupacji i zarządu, myśli o aneksji. Są nawet dobrze informowani, którzy twierdzą, że zamiary Austrii sięgają daleko po za Hercegowinę. Dopóki hr. Kalnoky uroczystie temu nie zaprzeczy, dopóty istnieje konieczność zaznaczenia, iż życzenia Austrii pozostają w sprzeczności z interesami Rosji.“

„Gazeta Kolońska“, jak zawsze zresztą, w szóstym artykule kategorycznie stara się dowieść, że rozporządzenia wojskowe Rosji pomimo, a raczej wbrew twierdzeniu „Ruskiego Inwalidy“, mają charakter wyłącznie obronny a przygotowania kierunek zaczepny. No, ale bo te dzienniki polskie starają się koniecznie niepokoić umysły, jako organa inspirowane z góry.

„Birż. wiadom.“ polemizując z pogłoskami, obiegającymi za granicą o zaciąganiu przez Rosję pożyczki we Francji i Belgii, powiada: Rosya nie potrzebuje pożyczki, ponieważ skarb państwa jeszcze w d. 18 b. m. (st. st.) posiadał w banku około 157 milionów rs. na swym rachunku bieżącym. Ten ostatni posiada na rachunku swoim w bankach zagranicznych 23 1/2 milionów a 19 1/2 milionów w złocie, z czego wynika, że stan finansowy jest wyborny. Systematyczne podkopywanie kredytu rosyjskiego przez Berlin jest nieusprawiedliwione. Dziennik przypisuje pogłoski o pożyczce zamierzonej niebawem emisji obligacji wielkiego Towarzystwa kolejowego. Początkowo operacja ta miała być dokonana wyłącznie na rynkach rosyjskich, później starali się o udział w niej bankierzy zagraniczni. Minister skarbu odmówił stanowczo propozycji, aby emisja uskuteczniła została wyłącznie w Brukseli i Paryżu, ponieważ rząd ruski nie chce wywołać przypuszczeń, jakoby polityka Rosji na czechowaną była tendencjami, wrogimi dla Niemiec. Dlatego nawiązano w tych dniach układy z kompanią amsterdamską, które ręką szybko doprowadzają sprawę do końca. Dotąd jest rzeczą prawdopodobną, że obligacje czteroprocetowe wydane będą w rublach metalicznych na sumę, wyrównującą 15 milionom rubli kredytowych. Mają one podlegać podatkowi od kuponu.

Na środowie giełdzie berlińskiej zrobiła dobre wrażenie wiadomość o objęciu emisji obligacji wielkiego rosyjskiego Tow. kolejowego przez konsorcjum amsterdamskie.

Rząd bawarski zawiadomił wszystkich polaków, zamieszkałych w Bawarii, ażeby paszporty swoje składali w biurach policyi miejskiej. Emigranci zaś, przebywający w Bawarii bez paszportów, wylegitymować się powinni ze swych zajęć i środków utrzymania.

Ostatnie depesze brzmią: Gabinet berliński zawiadomił rząd austriacki legalnie i kategorycznie, że uważa Bułgarię, jako nie wchodzącą w sferę wpływu Austrii, i że Niemcy nie wystawiają ani jednego żołnierza, jeżeli Austrii, zamiast tego, żeby pogodzić się z Rosją, będzie chciała wziąć się do oręża z powodu Bułgarii.

Niemcy starają się zlokalizować kwestję i doradzać Austrii zrobić ustępstwa w granicach możliwości oraz utrzymywać armię

na stopie wojennej na wypadek, gdyby skłonność do ustępstw nie wydała rezultatu.

„Kreuzzeitung“ i „Post“ zamieszczają artykuły, niekorzystnie oceniające położenie europejskie.

Giełda berlińska, jest silnie zaniepokojoną.

Z targów zbożowych i produktów.

Na targu czwartkowym w Radomiu ceny zboża utrzymały się na poziomie niezmiennym.

W Warszawie d. 3 lutego na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę nieokreślone i ceny niemożliwe.

Okowita. W Warszawie d. 3 b. m. usposobienie mocne. — Placono za wiadry w sprzedaży hurtowej 817⁸ — 820⁹, czyli garniec 266 — 267.

W Hamburgu usposobienie na okowitę ospale. Placono na luty-marzec 22 3/4, na kwiecień-maj 23 1/4, marek za 100 litrów.

Kursa telegraficzne z giełdy warszawskiej

Warszawa d. 4 Lutego 1888. r.

Żądano z końcem giełdy	
Za weksle krótkoterminowe	
na Berlin za 100 mr.	57 75
„ Londyn „ 1 £	11 70
„ Paryż „ 100 fr.	46 70
„ Wiedeń „ 100 fl.	92 85
Za papiery procentowe:	
Listy Likwid. Kr. Pol.	90 30
Rosji. Poł. Wschod.	99 50
Listy Zast. Ziemskie z 69 r.	99 50

Dział przemysłowo handlowy.

W ostatnich tygodniach metale w handlu hurtowym staniały znacznie.

Obniżenie to ceny przedewszystkiem odbiło się na cynie, która obecnie sprzedawana jest blisko o 1/4, niżej swej dawnej wartości.

Specyalna komisja do rewizji tariff celnych zachodniej granicy łódzkiej, pracuje nad zredagowaniem artykułów do nowej obowiązującej tariffy celnej ołowiu, cynku i niektórych innych metali, a to w celu protekcji przemysłu rosyjskiego wobec konkurencji zagranicznej.

Projekt nowych przepisów, dotyczących likwidacji niewypłaconych towarzystw dróg żelaznych i sekwestracji rządowych takich dróg, został już ukończony przez ministerium finansów i wkrótce ma być przedstawiony do zatwierdzenia radzie państwa.

„Gazeta losowa“ pisze: Obawy polityczne sprawiły to, że kapitaliści, unikając wszelkich interesów, nawet kupna papierów, składają swe fundusze w miejscowych instytucjach kredytowych. Wobec nadzwyczajnego napływu gotowizny, banki zmuszone były obniżyć procent od lokacyi, wymagalnych na każde żądanie, do 1 1/4% w stosunku rocznym; w Petersburgu tenże procent jest dwa razy większy, bo wynosi 3 od sta.

„Rozesła się w niektórych pismach zagranicznych pogłoska, że komisya, zarządzająca tureckim długiem państwowym, zamierza — co do losów tureckich — po zebraniu potrzebnych fundusów, użyć takowych na podwyższenie spłaty przyszłych wygranych, ale na skupienie biletów drogą giełdową, celem umarzania ich tanim oczywiście kosztem. Wobec tego zaawanturować należy, że komisya nie ma prawa rozporządzać funduszami w podobny sposób, gdyż na mocy prawa z dnia 8 (20) grudnia 1881 r., obowiązana jest stopniowo zwiększać raty wygranych, a okazać się jeszcze mogącą przewyżkać opłacać kupony; do wykupu zaś losów drogą giełdową nie jest upoważniona.“

Zasadnicze punkta ustawy o warantach, której opracowaniem zajmuje się ministerium, mają być następujące:

1) Składy towarów obowiązane są wydawać kwity; a prócz tego waranty. 2) Kwity wraz z warantami dają zupełne prawo do towaru; nabywa samego kwitu, jeżeli życzy sobie rozporządzać towarem, musi wnieść opłatę, zabezpieczoną warantem. 3) Warant, zapisany do rejestru, może być przez właściciela zastawiony. 4) Właściciel samego kwitu może wykupić towar, spłaciwszy pożyczkę, zaciągniętą na warant, wraz z procentem. 5) W razie niewręczenia pożyczki warant powinien być zaprotestowany przez rejenta lub meklera, sprzedając towaru przez publiczną licytację następuje w ośm dni po terminie protestu. 6) Sumy, otrzymane ze sprzedaży, po potrąceniu kosztów przechowania towaru i t. d., reszta zwraca się właścicielowi warantu.

Dr. Edmund Drewnowski

zamieszkał w Radomiu, róg ulic Zgodnej i Lubelskiej-Górki, nad Filichowskiego. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Dom murowany

w mieście Piły, 15 okien frontu, parterowy, przy nim dwie ogromne stodoły z dwoma kłepkami, spiżarnia murowana z wentylatorami, z ogrodem owocowym bez ciężarów przynoszący dochodu 3,500 do sprzedania za 4,200 rs.

Adres: Ochłński Piotrków.

J. HELBICHA

W RADOMIU

przy ulicy Lubelskiej Nr. 123, dom W-go Hempla (dawniej Balińskiego).

posiada wyłączny komis:

Machin i narzędzi rolniczych firmy Tadeusz Kowalski i A. Trylski. — Mebli giętych fabryki „Wojciechów” — Przetworów wojłoku roślinnego do dezynfekcji. — Posadzek dębowych z fabryki „Tajkury”. — „Exsiccatore” wynalazku inżyniera techno. G. Rittera. — Drutu kolczatego i innych wyrobów metalowych ze składów Krzysztofa Brunn'a i Syna. — Sprowadza na żądanie maszyny i narzędzia rolnicze ze wszelkich fabryk krajowych i zagranicznych.

Ma na składzie i sprzedaje po cenach stałych:

Węgiel kamienny, korzec kop. 75 z odstawa. — Wyborny koks kowalski, korzec kop. 90. — Drzewo opałowe sosnowe i dębowe. — Wyroby z kamienia Szydłowieckiego.

Ekspedycja wszelkich towarów i ruchomości, oraz odbiór takowych z kolei. — Przeprowadzka i opakowanie mebli. — Pośrednictwo i załatwienie wszelkich zleceń osób tak w Radomiu, jak i na prowincyi zamieszkałych.

Posiada na składzie worki i wańtuchy — pośredniczy w sprzedaży chmielu i ziarna wyborowych do siewu.

Poszukuje się

osoby a demi-place

któraby znała gruntownie: język polski i niemiecki, lub wyższą muzykę. — Bliższa wiadomość w Redakcyi.

W KIELCACH

Jest do sprzedania:

- 1) dom dwupiętrowy z oficynami przy ulicy Tadeusza;
- 2) dom jednopiętrowy w rynku, drugą stroną na ulicę Wesołą;
- 3) place w mieście pod budowę i gruntu za miastem.

Bliższe szczegóły dowiedzieć się można tak osobiście, jak i listownie w Kielcach, Rynek, handel p. Lucznikowa.

Tamże jest do odstąpienia handel kielcarsko-galanteryjny, z piwnicami starych win, lub bez takowych, a które zarówno mogą być sprzedane oddzielnie. Firma egzystuje od roku 1837.

Uczeń klasy 6-jej

poszukuje miejsca w aptece.

Adres w Redakcyi.

Skład porcelany i lamp

ADAMA CYBULSKIEGO

Lubelska wprost hotelu Rzymskiego poleca nowe gatunki szklanek har-towanych bardzo mocnych w kilku fasonach po rs. 1. kop. 65 za tuzin.

Przy rogatce Lubelskiej

w domu W-go Berka w zakładzie stolarskim są tanio do sprzedania: szafy dębowe i orzechowe, oraz łóżka orzechowe.

Potrzebna jest bona, dobrze władająca językiem francuzkim, wiadomość u D-ra P. przy ul. Lubelskiej w domu W-go Majewskiego. N. 30 (1-3)

MAGAZYN
S. RAKOWSKIEGO

sprzedaje 100 arkuszy papieru i 50 kopert z literami za kop. 60.
100 sztuk biletów wizytowych za kop. 50, które drukuje na poczekaniu.

Perfumerya krajowa, ruska i zagraniczna, oraz galanterya w wielkim wyborze.

Księgi handlowe, rejestra gospodarskie, kwitarysze i wszelkiego rodzaju druki. Wyroby skórzane, portmonetki, neceserki, woreczki kieszonkowe, port-papierosy, portfeile, teki biurowe, oraz przybory do podróży.

Laski, baty, szpicruty, parasole, spinki, grzebienie, szczotki, broszki, wachlarze, lusterka, przybory na toalety, zawsze w wielkim wyborze, po cenach nader niskich.

Farby olejne w tubach i do akwarel, przybory do rysunków i malowania.

Róg Lubelskiej i Warszawskiej.

HENRYK MELZER

interes komisowy chmielu i sadzonek chmielowych

(W SAAZ CZECHY
poleca

przednie Sadzonki Chmielowe (Korzonki)

z najlepszych ogrodów chmielowych miasta Saaz, w starannym wyborze i najlepszym opakowaniu na czas dostawy: 15 kwietnia do 10 maja, po cenach umiarkowanych.

Setki listów dziękczynnych od najmożniejszych producentów chmielu wszelkich krajów, zaświadcza, wyborowość dostarczanych przezemnie Sadzonek chmielowych.

Informacji o uprawie i t. p. udzielam chętnie na żądanie

N. 3 R. (1-4)

THE SINGER MANUFACTURING COMP. W NOWYM YORKU

Największa i najslawniejsza na świecie fabryka maszyn do szycia

poleca swą nowo patentowaną

Improved Singera Maszynę

z czółentkiem pierścieniowym



która wszystkie dotychczasowe systemy przewyższa, wykonywa bowiem o 30% więcej roboty jak każda inna maszyna do szycia, szyje lekko, bez hałasu, krótką, cienką igłą. Konstrukcja bardzo uproszczona, oraz wyrób bardzo trwały. Czółentko pierścieniowe, jak również wałce tej maszyny, robią obrót po kołowy, wskutek czego czółentko nie ulega tak prędko zniszczeniu. Na szpulkę nawija się o wiele więcej nici, jak na każdą inną.

Zadatek mały. — Spłata tygodniowa po 1-m rs.

Nauka bezpłatna.

DWULETNIĄ GWARANCYĄ.

Wszystk inne maszyny do szycia tu na miejscu pod nazwą SINGERA sprzedawane, są tylko wyrobami naśladowanymi, prawdziwie bowiem Oryginalne Singera maszyny do szycia można tylko w moich sklepach nabyć.

G. NEIDLINGER, Radom ul. Lubelska Nr. 109.

WŁASNE FILIE W KRÓLESTWIE POLSKIEM:

Warszawa Łódź Kalisz Kielec Lublin Łomża Płock Siedlce
ul. Wierzbowa N. 6 ul. Piotrkowska ul. Warszaw. 11 Rynek Krak. Przedm. 176 Rynek 216 ul. Tumska 56 ul. Warszawska. 43.

ZARZĄD TOWARZYSTWA
BOGORODZKO-GŁUCHOWSKIEJ MANUFAKTURY
założony przez
ZACHARA SAWICZA MOROZOWA

ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości,

że otworzył w mieście Warszawie hurtowy skład swych wyrobów na placu Teatralnym Nr. 11.

Nr. 41. (1-4)

Redaktor i wydawca Dⁿⁱ Rewoliński.

Дозволено Цензурою. — г. Радомъ, 23 Января 1888 г.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.